Rok XII. Lwów 12 września 1890. Nr. 17.

„Bonus Pastor“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i **Ekspedycya**: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Reklamacye niedoszłych numerów uwzględnione być mogą w przeciągu 2 tygodni od wyjścia numeru.
Rękopisów nie zwraca Redakcya.

Prenumerata wynosi:
w **Austryi**: rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 60 ct. kwartalnie 80 cnt.; w **Cesarstwie niemieckiem** rocznie 6 marek; do **Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi** rocznie 8 frank., a do **Ameryki** 2 dolary.
Razem z „Wiadomościami katolickiemi“ w **Austryi** *rocznie* 5 złr. 50 ct., *półrocznie* 3 złr. i *kwartalnie* 1 zł. 60 ct. w. a.; do **Francyi, Włoch** i t. d. 14 franków, a do **Ameryki** 3 dolary.
Prenumeratę płaci się **z góry** i nadsyłać ją należy przekazem pocztowym **wprost** pod adresem Administracyi.



BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“

Walny wiec katolików niemieckich w Koblencyi.

Ostatni wiec katolików niemieckich — z rzędu 37 — zebrany w Koblencyi od 24—29 z. m., stał się w duchowem znaczeniu tem, czem Koblencyą kiedyś nazywali Rzymianie: *Confluentes*, miejscem wielkiego napływu katolików z południa i północy, z zachodu i wschodu Niemiec. Katoliccy mężowie Niemiec w poważnej liczbie kilku tysięcy, Biskupi, kapłani, posłowie, urzędnicy, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy i robotnicy — dojrzali mężowie i młodzież stanęli śmiało i odważnie przy sztandarze katolickim i, jak mówił ksiądz biskup Korum, zawołali głosem wielkim, że mimo dążności do przewrotu, pragną być katolikami, pragną wszystką pracę swoją oprzeć na świętych zasadach Chrystusa i Jego Boskiego dzieła: Kościoła katolickiego.

Wszystko tam w tej Konfluencyi katolickiej robiło potężne wrażenie: i świetne przyjęcie na zewnątrz i doskonała organizacya całego zebrania, kwiat mężów katolickich, wszechstronność przebiegu obrad, świetność mów wygłoszonych, wytrawność mowców — zapał zgromadzonych, świadomość zwycięstwa świętej sprawy, głębokość wiary, przebijającej się z całego walnego wiecu.

Połączeni w jedności, posłuszeństwie i miłości z Głową Kościoła, pokrzepieni na duchu błogosławieństwem Papieża rzymskiego i błogosławieństwem swych Biskupów, którzy jako przystoi, przewodniczyli i błogosławili temu publicznemu wyznaniu wiary katolickich mężów niemieckich — odbywali ci wiecownicy przegląd całego objawu religijno-społecznego życia, brali jedne po drugich instytucye, stowarzyszenia; tu chwalą, tu napominają, tu uzupełniają, tu tworzą nowe dzieła katolickie, a wszystko przeniknięte było na wskroś wiarą, nadzieją i miłością. Były tam obecne: związki i stowarzyszenia robotników, a to, co w sprawie traktowania kwestyi roboczej wypowiedzieli ks. biskup Korum, sekretarz jeneralny znakomity socyolog ks. Hitze i prezes związku fabrykant p. Brands, wyryło się na długo w pamięci słuchaczy. Każdy chlebodawca, który ma obowiązek czuwać nad powierzonymi sobie robotnikami, powinienby wczytać się w te przestrogi i napomnienia, które tam ze stanowiska jakoby wtóry praktyczny dekalog dla chlebodawców wypowiedziano. Zabierały tam głos stowarzyszenia misyjne i zakony, w znacznej części z Niemiec wygnane i domagające się znów praw obywatelstwa — przypominające wiernym, czem są zakony dla świata i jakie ich przeznaczenie wśród świata, wśród klas pracujących, wśród ubocznych dążności prywatnych i zagrzmiał potężny głos całego walnego wiecu, odzywający się, jak szum morskiej fali: pragniemy powrotu zakonów: Redemptorystów, Jezuitów, wszystkich, wszystkich! Był tam świetny obchód 25 rocznicy założenia koblenckiej maryańskiej kongregacyi *młodzieży kupieckiej*, która dziś w Niemczech liczy 7.000 członków i jest jednym z najpiękniejszych objawów katolickiego życia w Niemczech. Wygłoszono wspaniałe mowy o kapłaństwie, o jego działaniu w wierze, w łasce i Eucharystyi, — były mowy o prasie, o szkole, o rodzinie chrześciańskiej, sprawozdania z czynności Towarzystw ś. Wincentego w Niemczech, Towarzystwa św. Bonifacego, obrady nad potrzebą budowy kościołów w Berlinie, nad sposobami popierania społecznych reform, a mianowicie ochrony robotników itd.

Zaprawdę serce rośnie, gdy się czyta sprawozdania o tym ruchu wśród katolików Niemców, a łzy cisną się do oczu, gdy się słyszy mowy arcykatolickie z ust ludzi świeckich (jak n. p. adwokata Müllera), przemawiających niemal w tym duchu i w tym nastroju, co kapłani z ambon. Jakżeż szczęśliwi tam katolicy, a kiedyż u nas życie katolickie tryśnie z taką siłą!!

Lecz oto przystąpmy już do szczegółów ważniejszych tego zebrania i zanotujmy bodaj główne uchwały tego wiecu pamiętnego:

Wiec rozpoczął się dnia 24 z. m. wieczorem. Wzięli w nim udział najwybitniejsi mężowie Niemiec katolickich. Z pośród tego licznego grona wymieniamy mężów takich, jak dr. Windhorst, baron Schorlemer z Alstu, hr. Ballestrem i Reichensperger. Uczestniczyli również w wiecu: arcybiskup koloński i biskup trewirski ks. Korum, oraz dwaj sławni OO. z Tow. Jez. Pesch i Cathrein i O. Weiss, dominikanin z Fryburga. Zaraz na początku wiecu stawiono 33 wnioski, z których 11 tyczy się sprawy misyjnej, 2 dzieł miłosierdzia, 4 kwestyi socyalnej i 2 szkólnictwa. Zebranie powitalne zagaił prezes komitetu lokalnego adwokat Müller, i w dłuższej przemowie powitał zebranychw imieniu miasta, które wydało Görresa, a które zawsze odznaczało się szczerze religijnem usposobieniem swych mieszkańców. Następnie przemówił dr. Windt-

horst i wspomniał najsamprzód o trudnościach, dla których tegoroczny wiec katolicki nie mógł się odbyć w Monachium. Dalej zwrócił uwagę na niezmierną ważność wieców katolickich, które przyczyniają się do rozwiązania wielu piekących kwestyj chwili bieżącej. Etyczne idee zawsze odnoszą zwycięstwo. Katolicy żądają tylko, aby przeciwnicy uznali i szanowali ich prawa. „Wiece — mówił dr. Windthorst — są dla nas tem, czem manewry dla wojska“. Mowę sędziwego przywódzcy stronnictwa centrum przerywali zebrani co chwilę hucznemi oklaskami. Następnie przemawiało jeszcze kilku mowców w imieniu katolików Westfalii Szląska, Holandyi i Ameryki, a mowy przeplatane były śpiewami.

Dzień pierwszy wiecu rozpoczął się uroczystą Mszą ś., którą odprawił ks. biskup Korum, poczem odbyło się pierwsze posiedzenie jeneralne. Na niem ks dziekan Weissbrodt mówił o jedności i zwartości katolików. Jedność i zwartość katolików, która i na tym 37 wiecu znowu świetny znalazła wyraz, wynika zdaniem ks. Weissbrodta ztąd, że wszyscy katolicy są ultramontanami i wszyscy posiadają katolickie sumienie. Kościół nie odwraca serc od ojczyzny; właśnie miłość ojczyzny u katolików jest silną i wypróbowaną, ich patryotyzm nie kieruje się względami na interesa osobiste. Sumienie katolickie, jako podstawa i ochrona jedności wszystkich katolików w czasie walki kulturnej, obchodziło najwyższe tryumfy, ponieważ kierowało się przez Chrystusa daną powagą Apostolskiej Stolicy w Rzymie. W tym kierunku — rzekł mowca — oby wiec rozpoczął swoje tegoroczne prace! Następnie odczytano tenor adresu, wystósowanego przez komitet lokalny do Ojca św., w którym wyrażona była prośba o udzielenie zebraniu apostolskiego błogosławieństwa, i odpowiedź Ojca św., udzielająca tego błogosławieństwa. Odczytania łacińskiego breve i jego tłumaczenia wysłuchali zebrani stojąc. Wszyscy zaproszeni Biskupi i Nuncyusz monachijski przesłali na odnośne zaproszenia bardzo uprzejme odpowiedzi i udzielili zebraniu biskupiego błogosławieństwa. Sekcye podzielono, jak następuje; 1) Misye i chrześciańskie miłosierdzie: 2) Socyalne sprawy; 3) Sztuka, nauka i prasa; 4) Szkoła i nauka; 5) Sprawy związkowe, zewnętrzne rzeczy i formalia.

Pierwsze publiczne walne zebranie. Prezydent zagaił posiedzenie chrześciańskiem pozdrowieniem, poświęcił potem duchowne pozdrowienie błogosławionemu Starcowi w Rzymie, jako największemu i najgorliwszemu protektorowi katolickiego wiecu, On, który ma rozstrzygać nieomylnie, musi być niezależny, musi być zwierzchnikiem. To może się stać bez szkody dla państwa niemieckiego. Powitał następnie Biskupa dyecezyi i poprosił o błogosławieństwo.

Biskup Korum (powitany z entuzyazmem) uczynił z ochotą zadość chrześciańskiemu życzeniu i przemówił słowy: „O łaskę Bożą błagaliśmy dziś rano w świątyni. Serce Biskupa rozpływa się w radości, gdy widzi takie zebranie. Te zebrania — to pokojowe objawy katolickiego życia, wszędzie rozsiewały one błogosławieństwo. Zamilkła mowa tych, którzy sądzili już w zeszłym wieku, że mogą położyć nagrobek Kościołowi. Kościol kwitnie dalej, a właśnie wiece katolickie pokazują, że żywotność Kościoła nie da się porównać z ostatniemi tchnieniami umierającego. Dla tego mogę was pobłogosławić. Chcemy działać wierni przepisom Ewangelii. »Nie wstydzimy się, wołamy z apostołem, Ewangelii, i dla tego też nie boimy się«. Każda kwestya zaostrza się w kwestyą wiary. Dla tego wołają walne wiece corocznie: Jesteśmy katolikami i chcemy żyć swobodnie wedle wiary, chcemy widzieć Kościół nasz wolnym. Kościół jest matką. Kto lęka się matki, gdy przystępuje do chorego dziecka, aby je pielęgnować? Pozwólcie więc działać matce-Kościołowi, on przywoła do swego łona zbłąkanych. Niegdyś był królem, a potem chciano z niego zrobić niewolnika, ale wtedy powstały dzieci, aby swej matce zachować wolność. Czyż to sen że nas zjednoczy i pojedna? Jeśli to sen, to zostawcież go nam, bo to sen piękny. Ku jego urzeczywistnieniu dążymy za pomocą duchowej broni, i dla tego nie potrzeba się nas obawiać. A więc błogosławię was“. (Zebranie przyjęło błogosławieństwo biskupie klęcząc — poczem wybuchło w głośne, nie kończące się brawo!) Z koleji prof Schnürer z Fryburga w Szwajcaryi mówił o tegorocznym *jubileuszu papieża Grzegorza Wielkiego*, zaś hrabia Galen mówił w świetny sposób o najwyższym klejnocie ludzkiego społeczeństwa: *o chrześciańskiej rodzinie*. Jest ona kołyską — rzekł — wielkiego socyalnego towarzystwa Jest ona ogrodem Boga, Bóg bowiem oczekuje od każdej rodziny owoców raju. Syn Boży sam uświęcił ten ogród, Bóg dał głowie rodziny nazwę ojca, aby zawsze pamiętał o swem wysokiem zadaniu. Cztery cnoty winny przeniknąć rodziny: 1) Posłuszeństwo Syn Boży był podległy swym rodzicom. 2) Modlitwa. Syn Boży ćwiczył się w modlitwie. Dziecko wzrastało w życie modlitwą rodziców. 3) Praca; i ona, jeśli ją właściwie wykonywamy, jest modlitwą. 4) Wzrost mądrości; to jest życie wedle Boga i w Bogu. Ciężkie i wzniosłe obowiązki ciężą na rodzicach. Wielki myśliciel chrześciański powiedział, że wychowanie powinno już być skończone z szóstym rokiem życia dziecka. I to jest w zasadzie prawdą Co matka zasadzi, to rośnie i rozwija się; jej pierwszym obowiązkiem jest modlić się za dziecko, aby sprowadzić na nie łaskę. Później winna *ręka w rękę* iść *nauka* z *wychowaniem* dziecka w *domu*. To jest wysokie zadanie ojca. Wychowaniem tem atoli winien kierować wedle przykazań wiary. Gdzie w domu tak żyją, tam praca zawodowa wykonywana bywa z ochotą, a *rozrywki* szuka mąż w rodzinie, nie po za nią. W takiem życiu rodzinnem wreszcie rozwija się chrześciańska miłość bliźniego i miłosierdzie. Opiekunką chrześciańskiego życia rodzinnego atoli jest *matka*, jak to pokazuje przykład Maryi. Ona ma utrzymywać ogień chrześciańskiego Znicza, od niej winno wychodzić wszystko, winna być jako kwiat, którego zapach cały dom napełnia, chociaż jego samego nie widzimy. Ojciec winien wraz z rodziną wyznawać wiarę, także i zewnętrznie w życiu. Siłę do tego znajdzie zawsze w rodzinie. To samo odnosi się do dorosłych synów. A *mężów* potrzeba nam więcej, niż kiedykolwiek, w dzisiejszych, pod względem socyalnym rozbitych, żadnej powagi nie uznających czasach. Jakkolwiek jednak wielkie jest rozbicie i zamieszanie — nie rozpaczajmy! Nie pozwólmy duchowi czasu wtargnąć do rodziny, trzymajmy od niej z daleka złe książki i żądzę uciechy. Wtedy nowe życie z rodziny wykwitnie, powstanie nowe życie społeczne. — Jako ostatni mowca wystąpił O. Weiss (prof. z Fryburga), który mówił świetnie i pouczająco *o potrzebie zakonów*. Zaraz potem obchodzono uroczyście 25-ą rocznicę istnienia „*Maryańskiej Kongregacyi młodych kupców*“, podczas którego obrzędu dr. Windthorst przedstawił ważność stanu kupieckiego w ogólności, a katolickich kongregacyj w szczególności i dodał dowcipnie radę obecnym na wiecu pannom, aby nie wychodziły za mąż za kupców, którzy do Kongregacyi maryańskiej kupieckiej nie należą. Z koleji przyszła na porządek dzienny kwestya robotników, i tym celem sformułowano 5 tez, zawierających najgłówniejsze obowiązki chlebodawców, poczem powzięto jeszcze rezolucye w sprawie misyj afrykańskich i potrzeby nowych kościołów w Berlinie.

Drugie publiczne walne zebranie odznaczało się przedewszystkiem dwoma ważnemi mowami: *o* **Kapłaństwie** i *o prasie,* które godne są zaprawdę, aby im dać rozgłos najszerszy. I tak ks. regens dr. Müller z Wiednia mówił o katolickiem Kapłaństwie. „Katolickie kapłaństwo — są słowa jego w streszczeniu — ma za zadanie połączyć człowieka z Bogiem. Kapłan osięga to zadanie na trojakiej drodze wiary, łaski i Eucharystyi. Jak budującą jest nauka moralności, którą głosi kapłan katolicki, jak uświęca ona małżeństwo, jako Sakrament, jak wzmacnia powagę! W posiadaniu swego Boskiego

słowa jest kapłan obrońcą reformy socyalnej. Jeszcze bardziej, aniżeli słowem, zadowala kapłan ludzi łaską, łącząc ich z Bogiem. Wielcy tego świata nie są zdolni zaradzić niedoli duszy; zwyczajny kapłan może to uczynić, on rozwiązuje, on posiada klucz od bramy niebieskiej. Najściślejsze połączenie atoli, w jakie człowiek wejść może z Bogiem, dokonuje się w Eucharystyi. Ktoż powoduje uszczęśliwiającą obecność Boga w Hostyi? Kapłan za pomocą swych pięciu słów przemieniających... Eucharystyczna ofiara łączy człowieka najściślej z Bogiem. Bez kapłana nie byłoby tego połączenia. A cóż mówić o wpływaniu kapłana w szkole na młodzież, i o tylu innych wzniosłych powołaniach, które wypełniać musi! I to katolickie Kapłaństwo narażone jest na szyderstwo i wzgardę. W kraju, w którym nie mogło się odbyć zebranie katolickie ze względu na spokój wyznaniowy, wychodowano kierunek sztuki, który w karykaturalnych obrazkach ośmiesza katolickich kapłanów naszego Kościoła, my wszyscy znamy jadowite zaczepki bezbożnej prasy. Wszystkie te objawy dopuszcza Bóg, aby podnosić swych kapłanów... Niemieccy katolicy! Trwajcie wiernie przy waszych kapłanach, oni trwają silnie przy was w ciężkich czasach; pielęgnujcie chrześciańskiego ducha, wspomagajcie waszych kandydatów do stanu kapłańskiego, którym brak środków na studya! Katolickie matki! napełniajcie swych synów czcią dla stanu kapłańskiego".

Z koleji deput. do parlamentu prof. dr. Schädler z Landau mówił o **prasie katolickiej**. Görres, ten najdzielniejszy syn Koblencyi, ten straszny przeciwnik Napoleona, piąte mocarstwo Europy ukazuje nam doniosłości prasy, *naszej* prasy. Abd-el-Kader nazwał kiedyś prasę armatą myśli. Tem zgubniejsze jest atoli jej działanie, gdy jej pociski skierowane są przeciwko religii, przeciwko Kościołowi. *Zła prasa, do której należy przeważnie liberalna*, *psuje umysły i serca.* Na cóż ona się nie zdobędzie, aby wyszydzić i z błotem zmięszać Kościół! *Złej prasie należy przeciwstawić dobrą prasę!* Gdzie potrzeba, zakładajmy gazety katolickie i życzyłbym sobie, aby katolicki kapitał płynął obficiej i aby nakładcy nie zadowalali się 8% zysku. Wspomagajmy mianowicie małe dzienniki. Zręczności nam nie brak. *Nasza prasa spełniła swą powinność. Jej zawdzięczamy przeważnie pomyślne rezultaty w walce kulturnej.— Jeżeli pewna upadła wielkość mówiła o podłej prasie niemieckiej — to odnosi się to do podłej prasy owej upadłej wielkości, a nie do naszej prasy katolickiej.* Ta bowiem stała niewzruszona wśród dymu prochu, kiedy granaty padały w postaci litografowanych wniosków; *nasi redaktorzy* na odpoczynek latem i zimą spacerowali do Ploetzensee; *ale nie ugięli się.* — Dla tego należy się prasie nasze podziękowanie, a nadto nasze uszanowanie. *Ta prasa*, *broniąca kościelnej i politycznej wolności*, *znajduje najzaciętszych krytyków w swym własnym obozie.* Nasi rycerze pióra — toć i oni nie są przecież aniołami — nie mogą wjazdu do nieprzyjacielskiego obozu dokonywać w odświętnym ubiorze. Szanujmy i kochajmy nawet naszych — nieprzyjaciół! Nasi katoliccy redaktorzy, największego pożałowania godni ludzie, zasługują na moralne, ale też i na materyalne poparcie. I nieprzyjaciele nie żyją powietrzem. A więc abonować trzeba pisma katolickie, korespondować do nich i umieszczać w nich anonsy! *Niestety, nie jeden dom zarażony jest jeszcze złem pismem.* Siła przyzwyczajenia i skłonność do tego, co stoi w odcinku, — panie mi przyznają słuszność, utrzymują takie pisma w domu. Na to tylko jedno jest lekarstwo: *precz ze złą prasą — prosimy o dobrą prasę. Stronnictwa i prasa winny stać ze sobą w najściślejszym związku i czuciu. Ale prasa jako głos ludu musi także bronić swego zapatrywania. Duchowieństwo* niech wypełni swój obowiązek w obec prasy, tego „kapelana Bożego..." *Każdy ksiądz jest też urodzonym korespondentem z swej miejscowości.* (Dok. nast.)

Triduum na cześć błog. Jakóba Strzemię.

Zapowiedziane triduum jubileuszowe na cześć błog. Jakóba Strzemię, członka niegdyś zakonu franciszkańskiego i arcybiskupa lwowskiego, jedynego, który w poczet Błogosławionych policzonym został, odbyło się w dn. 6, 7 i 8 b. m. w kościele OO. Franciszkanów we Lwowie. Wszystko złożyło się na to, że uroczysta pamiątka ta, tak droga dla Kościoła i narodu naszego, obchodzona była z niebywałą świetnością i olbrzymim udziałem pobożnych Lwowian *) i wiernych z okolicy **). Bo też p. t. Ojcowie Franciszkanie lwowscy, przy dzielnej pomocy swych Braci zakonnych z prowincyi, a ze swym czcig. O. prowincyałem na czele, przygotowali do jej obchodu wszystko wcześnie i należycie. To też, mimo natłoku wiernych, a szczupłości kościoła i klasztoru, widoczny był na każdym kroku porządek, ścisły rygor i ręka z góry wszystko kierująca, co w podobnych wypadkach rzecz bywa arcytrudna. A najprzód z wyżyn Stolicy Piotrowej wyjednali na czas Triduum łaski duchowne dla uczestników uroczystości (odpust zupełny), łącząc tym sposobem utile cum dulci, t. j. kojarząc obchód stuletniej pamiątki beatyfikacyi błog. Członka swego zakonu z pożytkiem wiernych. A jaki był to pożytek, zobaczymy poniżej. Nadto, gdy pamięć tego błogosławionego Patrona narodu naszego i miasta z różnych przyczyn, a nie wątpliwie także skutkiem nieszczęść, jakie Ojczyzna od stu lat przeszło przechodzi, zacierała się niemal za dni naszych, i nabożeństwo Doń jakby już zamierało, to czcig. Ojcowie, nie szczędząc żadnych ofiar, ni trudu, postarali się odnowić pierwsze, a ożywić drugie. Pierwszego dopięli wydaniem książeczki, mieszczącej krótki żywot Błogosławionego, która prędko się rozeszła, czem przypomnieli Jego apostolską postać i cnoty, a drugiego dopięli opisem cudów rozlicznych, przezeń zdziałanych i zwróceniem uwagi na Jego ś. Relikwie, znajdujące się w ich kościele zakonnym i tutejszej katedrze łacińskiej. Także list okólny naszego najprzew. Arcypasterza, wydany do Kleru archidyecezyi, przyczynił się wielce do tego celu. Skutek tych pobożnych zabiegów był taki, że w niespełna 3 tygodniach zapomniana postać wielkiego zakonnika i pokutnika i zarazem biskupa-misyonarza metropolii lwowskiej odżyła na nowo w pamięci Lwowian, a w ślad za nią nabożeństwo i ufność w Jego przyczynę wzrosły w trójnasób. To jest sekret i zarazem powód, dla czego udział w jubileuszu tym, mimo że imię Błogosławionego w samym Lwowie dotąd nie bardzo było znane, od razu stał się ogólnym i miłym. Dodajmy, że do udziału w jubileuszu zaproszeni zostali wierni wszystkich 3 obrządków, których dostojni Arcypasterze odprawiali uroczyste sumy. Nie pominęli też OO. Franciszkanie i zewnętrznych na tę uroczystość przygotowań, jak dekoracyi kościoła, bo i te, jak wiadomo, przyczyniają się nie mało do uświetnienia uroczystości kościelnych, i stąd z niemi wszędzie za granicą w takich razach spotkać się można. Przyozdobili kościół wewnątrz w drogocenne draperye, a zewnątrz w festony i liczne inne ornamenty, a nad samym portalem umieścili wielkich rozmiarów obraz Błogosławionego, który, oświecony wieczorem jako transparent, miłe nadzwyczaj czynił na widzów wrażenie.

Pracy duchownej przez wszystkie 3 dni Triduum było bardzo wiele; konfesyonały, rozmieszczone licznie, bywały zawsze oblężone. Dowodem tego, że około 5.000 osób tak Polaków jak Rusinów odprawiło spowiedź ś. Słowo Boże o najpotrzebniejszych prawdach wiary na tle życia Błogosławionego głosili wymownemi usty sami kapłani zakonu franciszkańskiego

*) Z miasta przybywały kolejno procesye parafialne pod przewodnictwem swych kapłanów.

**) Między procesyami okolicznemi wyszczególnić należy procesyą podwójną z Hanaczowa i Czyszek, wsi należących do parafij franciszkańskich, przyprowadzone przez ks. Wł. Fabiańskiego adm. z Hanaczowa do Lwowa, o 4 pełne mile drogi.

oprócz kazania konkluzyjnego. Z kazań tych przekonaliśmy się, że OO. Franciszkanie, acz w naszym kraju nie mają licznych klasztorów i kapłanów, przecież rozporządzają obecnie wybornemi siłami kaznodziejskiemi, którychby z wielkim pożytkiem użyć można do prac misyjnych lub rekolekcyj. — Wspomnione kazanie konkluzyjne wygłosił ku ogólnej pociesze zgromadzonych zawsze do prac duchownych gotowy, złotousty Arcypasterz naszych Braci Ormian, JE. ks. arcyb. Isakowicz. Dostojny Mowca wykazał w życiu Błogosławionego wzór zakonnika, wzór biskupa i wzór miłośnika ojczyzny i na tej kanwie do słuchacza z najniższych i najwyższych sfer społecznych zgromadzonego, dotknął ran społecznych, jak ogólnej chęci zabaw, fałszywego patryotyzmu, niedbalstwa na zbawienie duszy, i dał odpowiednie nauki i wskazówki, które z zapałem przyjęto.

Tak więc ta miła dla Nieba i całej Polski 100-letnia pamiątka jubileuszu Błogosławionego, dzięki godnym wszelkiego uznania zabiegom OO. Franciszkanów, wypadła świetnie i pożytecznie, wznowiła dawną tradycyjną cześć i nabożeństwo do błogosławionego Patrona, a ufamy sprowadzi za to na kraj i miasto niejedną łaskę i błogosławieństwo Boże.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1) **Triduum na cześć Świętego lub Błogosławionego.** Z okazyi Triduum, jakie OO. Misyonarze ś. Wincentego a Paulo urządzali we Lwowie od 19 - 21 sierpnia b. r. na cześć swego nowo Błogosławionego męczennika Jana Gabryela Perboyre'a, wysunęły się następujące kwestye: 1) czy kapłani, celebrujący Msze śś. w tych 3 dniach w ich kościele lub kaplicy, mogli byli używać formularza o Błogosławionym lub nie — a zarazem:

2) czy tego formularza użyć można było tylko w sam dzień uroczysty Błogosławionego, czy we wszystkie 3 dni i

3) czy to mogli czynić sami tylko księża, przywiązani do tego kościoła, czy także wszyscy inni.

Odp. na 1. Żadna rubryka ogólna nie normuje tego wypadku. Trzeba zatem uciec się do indultów specyalnych. Owoż indult, odnoszący się do triduum błogosł. Jana Gabryela Perboyre'a, upoważniał wszystkich kapłanów, przybyłych do kościoła OO. Misyonarzy na tę uroczystość, do odczytania Mszy św. o Błogosławionym bez względu na to, czy to była Msza ś. cicha, czy śpiewana. Takie rozwiązanie daje sam text indultu: „*Sacra Rituum Congregatio, utendo facultatibus sibi specialiter a Sanctissimo Domino Nostro Leone Papa XIII tributis, benigne concessit, ut diebus, in quibus triduana solemnia in honorem beati Joannis Gabrielis Perboyre martyris, in suprascripta Ecclesia peragentur, Missae omnes, tum solemnes, tum lectae, de eodem beato celebrari valeant, servatis de caetero rubricis*".

Można także było śpiewać Nieszpory o Błogosławionym, lecz przez to obowiązek odmawiania officium swego wcale nie ustawał: „*Relate vero ad vesperas ipsius beati Martyris proprias ibidem canendas annuit, sub conditione, ut omnes, qui ad horas canonicas tenentur, privatim recitent eas de officio occurrenti*".

Tę to Mszą św. o Błogosławionym można było śpiewać lub czytać we wszystkie 3 dni Triduum, byle to Triduum nie urządzano w uroczystości I i II klasy, oraz w dni uprzywilejowane, bo św. Kongreg. Obrz. zabrania w ogóle urządzania Triduum w takim czasie: „*Dummodo ea triduana solemnia non instituantur diebus ritus duplicis primae vel secundae classis aut privilegiatis*". A dniami uprzywilejowanemi zaś są: *a*) Środa popielcowa i dni Wielkiego tygodnia; *b*) niedziele I i II klasy, choćby były w kategoryi *semidupl.* *c*) wigilie Bożego Narodzenia i Zielonych Świątek, *d*) oktawy B. Narodzenia, śś. Trzech Króli, Wielkiejnocy, Zielonych Świątek i Bożego Ciała.

ad 2. Msze ś. o Błogosławionym można było czytać nietylko w dniu samym uroczystym jego, lecz także w ciągu całego Triduum, jak stwierdza wspomniony powyżej indult.

ad 3. Te Msze św. o Błogosławionym mogli miewać wszyscy kapłani bez różnicy po myśli indultu: „*Omnes Missae, tum solemnes, tum lectae*.

2) Otrzymaliśmy następujące pismo:

Kwestya liturgiczna: de translatione festorum. W 2-gim zeszycie „*Roczników Kapłańskich*" na miesiąc sierpień, w dziale: *Dubia liturgica*, Redakcya traktując: *De occurentia festorum SS. Cordis J. et S. Antonii Patavini*, wspomina o tegorocznej rubryceli OO. Franciszkanów galicyjskich, i twierdzi, iż rubrycysta franciszkański niekoniecznie zgodnie*), a może nawet błędnie**), sobie postąpił, przenosząc z dnia 13 czerwca św. Antoniego, Patrona prowincyi franciszk. obchodzonego sub ritu I. classis c. octava, a umieszczając w tymże dniu festum SS Cordis J. dpl. I. classis (sine oct.). Jakkolwiek „Roczniki kapł." sądzą, że uzasadniły swój zarzut dostatecznymi dowodami, to jednak dowody te przemawiają tylko na korzyść rubrycysty franciszkańskiego, a są dowodem bałamutnych i nieugruntowanych twierdzeń „*Roczników*". Dekret bowiem św. Kongr. Obrz. z d. 28 czerwca 1889, dotyczący fest. SS. Cordis J., wyraźnie powiada: „*idem festum SS. Cordis J. nonnisi solemnitatibus Joannis Bapt. ac Ss. Ap. Petri et Pauli. nec non festis particularibus ejusdem ritus, ceu Dedicationis ac Titularis Eccl. locique Patroni, quando haec sub duplici praecepto fiant, locum cedat.*" Ponieważ zaś św. Antoni, jakkolwiek jest patronem prowincyi zakonnej, nie może być brany w znaczeniu patrona loci — ponieważ powtóre jego festum nie obchodzi się cum duplici praecepto, przeto festum SS. Cordis J. in occurentia cum festo s. Antonii praevalebit.

a) Że w tym wypadku nie można brać św. Antoniego za patrona loci, jak tego chcą „Roczniki", to przekonać się można z rozmaitych, tak starszych jako i nowszych rubrycystów i dekretów S. C. R. De Herdt, w najnowszem dziele: „Sacrae Liturgiae praxis" w t. 2. Nr. 217 pisze: „*per patronum loci non intelligitur patronus seu titulus Monasterii, Ordinis aut Religionis, neque provinciae religionis*". Podobnież twierdzi Gardelini, gdy w nocie dotyczącej festum SS. Redemptoris, mówi: *Siquidem Patroni sic proprie dicti dantur Regnis, Dioecesibus, Civitatibus, non autem Ordini aut Monasterio, veluti declaravit S. R. C. in Leodien. 16 Mart 1658.* A dalej tak pisze: „*Quod si patronus lato modo accipi velit, ille erit, qui aliquem Ordinem fundavit, quatenus in SSrum album relatus sit, atque huic competere Patronorum praerogativas arbitratur Gavantus sect. III. cap. 12 num. 24.* „*Quae diximus de Patrono loci, eadem conveniunt Fundatori et Patrono Ordinis in toto Ordine post solemnem canonizationem ejusdem*". Wreszcie też i Cavalieri zaznacza wyraźnie, kogo trzeba uważać za patrona Ordinis, gdy w t. I cap. III nr. 42 tak pisze: „*Religionum Fundatores sunt Patroni principales Ordinum ab ipsis institutorum, nec non omnium Monasteriorum ubique sitorum etc.*" Z powyższych tedy cytatów wypada, iż *fest. S. Antoniego* patrona prowincyi franciszk. nie można brać właściwie w znaczeniu patrona loci i że tych prerogatyw, co patron loci, nie posiada; a zatem i jego święto musi ustąpić miejsca *in occurentia cum festo SS. Cordis J.* Jedynie tylko fundator zakonu, jak n.p. u nas św. Franciszek Assyski miałby w tym wypadku praeferencyę.

b) Powtóre, *festum S. Ant.* nie obchodzi się *cum duplici praecepto*, bo jakkolwiek każdy Franciszkanin galicyj-

---

*) **) Wyrażenia: „nie koniecznie zgodnie" i „może nawet błędnie" są gadaniną „Roczników" bałamutną.

skiej prowincyi, powinien w tym dniu słuchać lub odprawiać Mszę ś. i wstrzymać się od prac służebnych, to jednak, gdyby się zachował inaczej, nie przestąpiłby wcale *praecepta Ecclesiae*. W dekrecie zaś dotyczącym *festum SS. Cordis J.* jest powiedziane, że toż święto Serca J. ustępuje tylko owym uroczystościom, do których przyłączone jest duplex praeceptum, t.j. *audiendi Sacrum* i *abstinendi a servilibus operibus*.

c) Nareszcie i to, że *ś. Ant.* obchodzi się *cum octava*, nie nadaje mu wcale wyższości nad świętem *Serca J.*, gdyż dekret S R. C. z d. 11 stycznia 1749 n. 4049—4198 mówi wyraźnie: „*Festum, quod celebratur cum octava, per se non praefertur in occursu festi sine octava, quod est ejusdem ritus et dignitatis*“.

Otóż na tych przytoczonych tu podstawach opierając się autor rubrycelli franciszkańskiej, translokował *festum S. Antonii Pat. ad diem primam non impeditam*, a umieścił *festum SS. Cordis Jesu* w dniu 13 czerwca.

Decyzye i Dekreta śś. Kongregacyj.

1) Kapituła kościoła katedralnego w N. jest na mocy papieskiej dyspensy zwolnioną od codziennego „chóru“, a obowiązaną jest do niego tylko we wszystkie niedziele i święta i niektóre inne dni, wyliczone w brewem papieskiem Za zgodą biskupa terazniejszego prosiła rzeczona Kapituła Kongregacyi śś. Obrzędów o rozwiązanie następujących kwestyj: 1) Czy Kapituła jest obowiązaną być obecną w chórze w rocznicę śmierci ostatniego biskupa, a w razie jeżeli tego obowiązku nie ma, to 2) jak ma biskup postąpić sobie w dniu wymienionym, aby ogólnym przepisom Caeremonialis uczynił zadość?

Św. Kongr. Ob. dała na to następującą decyzyę: ad 1) *affirmative* — ad 2) *provisum in primo*. Atque ita servari mandavit die 10 Januarii 1890.

2) **Odpust przywiązany do modlitwy na cześć Trójcy Przenajśw.** Na posłuchaniu 15 marca 1890 przywiązał Ojciec św. do modlitwy, którą poniżej zamieszczamy, odpust 200 dni, raz na dzień pozyskać się mający, gdy się ją przynajmniej z sercem skruszonem pobożnie odmówi, a który to odpust i za dusze zmarłych ofiarowany być może.

Oratio. *Omnipotentia Patris, adjuva fragilitatem meam. et e profundo miseriae eripe me. Sapientia Filii dirige cogitationes, verba et actiones meas omnes. —Amor Spiritus sancti. esto cunctarum animae meae operationum principium, quo jugiter sint divino beneplacito conformes.*

Odnośny dekret św. Kongr. Odp. nosi również datę 15 marca 1890.

Nowe książki.

1) **Don Sarda y Salvany**: *Le Mal social*, Ses causes, ses remedes, mélanges et controverses sur les principales questions religieuses et sociales du temps présent.

Tom premier: I. Le Mal social. — II. Caracteres de la lutte actuelle. — III. Le Liberalisme. — IV Maçonisme et Catholicisme. — V. Le Mariage civil. — VI. Les mauvais journaux. — VII. Les écoles laiques. — VIII. Le secret de l'enseignement laique. — IX. Le trois mensonges de l'enseignement laique Paris. P. Lethielleux, editeur. 10, rue Cassette 10.

Z umysłu podaliśmy tu pełny tytuł i treść tego dzieła, które nam wpadło w ręce w Belgii, bo chcieliśmy zwrócić na nie szczególną uwagę naszych uczonych, tak kapłanów, jak i świeckich, dla których nie są obojętnemi potrzeby czasu i ucisk Kościoła. Autor jego, dzielny publicysta, don Sarda, dyrektor pisma *Revue populaire*, wychodzącego w Barcelonie, roztrząsa w niem złe grasujące w naszych czasach i kreśli jego niebezpieczeństwa. A że P. Bóg uczynił *narody uleczalnymi*, i że tam, *gdzie obfitowało przestępstwo, łaska więcej obfitowała*, przeto odsłania autor to złe w jego źródle i podaje skuteczne na niego lekarstwo. To zaś złe rozbiera po szczególe, mianowicie w pojedyńczych indiwiduach, w rodzinach, w stanie małżeńskim, w społeczeństwach, w szkole, w nieuczciwej prasie, w teatrze, w zabawach publicznych itp. i wywodzi jego powstanie z różnych źródeł. Zaprawdę wielką przysługę społeczeństwu naszemu oddałby ten, ktoby to dzieło, tak aktualne, przełożył na język polski.

2) Oczekiwane dzieło ks. dr. St. Pawlickiego C. R. „**Historya filozofii greckiej**“ ukazało się. Tom I opuścił prasę w tych dniach i kosztuje 3 złr. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spki w Krakowie. Wlbne Duchowieństwo, które pragnęłoby nabyć tom ten *pro quatuor intentionibus*, zechce się zgłosić do ks. Wł. Marszałkiewicza ze Zgrom. Zmartw. Pańskiego w Krakowie, ul. Łobzowska 8.

Ks. Wiktor Wojdag.

W dniu 3 lipca b. r. przybył do Lwowa ks. Wiktor Wojdag, kapłan archidyecezyi mohylewskiej, ur. 1843, ord. 1870. Z historyą tego kapłana, który dla srogości rządu rosyjskiego zmuszony jest mieszkać wśród nas i zamknięty ma powrót do Rosyi, zapoznać p. t. Współbraci uważamy za nasz obowiązek

Ks. Wojdag, mający z sobą wszystkie potrzebne dokumenta, był po swej na kapłana ordynacyi prefektem i nauczycielem w Akademii duchownej petersburskiej i tam uzyskał stopień magistra ś. teologii, co stwierdza dyplom promocyjny z r. 1874. Po 6 latach wrócił do rodzinnej dyecezyi wileńskiej, gdzie wtenczas, acz nieprawnym, ale *de facto*, administratorem jej był ks. prałat P. Żyliński, z czem liczyć się trzeba było. Że zaś ks. Wojdag nie chciał zgodzić się na przyjęcie języka rosyjskiego do liturgii, przeto ks Żyliński trzymał go 7 miesięcy bez miejsca, a wreszcie dał mu w komendę filią *Małe Soleczniki*, w gubernii witebskiej, w majętności p. Mianowskiego. Ks. W. rozwinął tu, jako expozyt, gorliwość prawdziwie kapłańską tak dalece, że mimo ubóstwa parafian i przeszkód ze strony rządu, niepozwalającego naprawiać kościołów, zreparował kościoł filialny w nocy, i postawił nową plebanią w ciągu 3 miesięcy.

Po 4 miesiącach przeznaczył go ks. Żyliński do dyecezyi mińskiej, zniesionej przez rząd rosyjski, a złączonej z dyecezyą wileńską i nadał mu godność dziekana w Pińsku. Przyjął ten obowiązek, ale oświadczył zarazem Kuryi konsystorskiej w Wilnie, i to jeden z pierwszych, że władzy wizytatorskiej nad księżmi, jaką dzierzyli wówczas osławieni samozwańcy księża: Ferd. Sęczykowski i Jan Jurgiewicz nie uznaje i że z nimi stosunków żadnych mieć nie będzie. Była to odwaga ze strony ks. W. nie lada, zwłaszcza, że jak wiadomo, obaj ci wspomnieni intruzi cieszyli się wielkiem poparciem rządu. W Pińsku w charakterze dziekana przebył 2 lata i 2 miesiące. Odnowił tu z gruntu miejscowy kościoł, oraz we filii Telechany i zabudowania plebańskie ponaprawiał; zarazem wprowadził do kościoła regularne nauki katechizmowe po polsku (w miejsce kazań, których rząd po polsku miewać nie pozwalał), oraz nabożeństwo katolickie, co wszystko na Braci kondekanalnych błogie wywarło wrażenie, którzy też poszli za przykładem swego dziekana. W tej dyecezyi uważa rząd 20 kościołów za takie, w które już prawosławie, a z niem i język rosyjski, do nabożeństw urzędownie zostały wprowadzone. Otóż w 2 kościołach tejże kategoryi, t. j. w Dawidgródku i we filii Turowie, należących do dekanatu swego, ks. W. wprowadził napowrót nabożeństwo katolickie po polsku i proboszczom kondekanalnym toż samo przestrzegać polecił, co dotąd utrzymuje się szczęśliwie. W Pińsku zaprowadził także towarzystwo

dam dla pomocy biednych i uroczyście odbywał pierwszą Komunię św., co podniosłe bardzo wywierało na wiernych wrażenie.

Z Pińska przeniesiony został do miasta Mińska w charakterze proboszcza kościoła pokatedralnego, liczącego przeszło 20.000 dusz parafialnych, celem podniesienia moralnego tej podupadłej parafii, a zwłaszcza jej młodzieży. Tu przebył 4 lata i 5 miesięcy. Jak w Pińsku, wprowadził tu napowrót nauki polskie, które sam miewał do kilku tysięcy wiernych, dalej wprowadził nauki katechizmowe, również rekolekcye dla wiernych, także nabożeństwo majowe i nabożeństwo do Najs. Serca P. Jezusa, które intruz Sęczykowski zupełnie był ztąd wyrugował. Niemniej wprowadził uroczystą pierwszą Komunią św., a rozdawaniem przy tej okazyi katechizmów, medalików i elementarzy, rozbudził ducha pobożności i zmusił do nauki czytania i pisania, czego dotąd niemal nie było. W Mińsku, jak wiadomo, istnieje dotąd szkoła organistów, założona przez Sęczykowskiego, dla popierania prawosławia, a utrzymywana dotąd przez smutnej sławy ks. Makarewicza, dziekana i prałata wileńskiego, która walne usługi oddaje prawosławiu. Owoż dla paraliżowania wpływów tej szkoły, ks. Wojdag wprowadził śpiew parafialny polski, co błogie nader wydało owoce. Tu w Mińsku zreparował także kościół i budynki parafialne, a uiszczeniem hojnego datku utorował sobie drogę do domu podrzutków, by módz chrzcić dzieci katolickie, które przedtem chrzcili popi prawosławni. Utrzymywał nadto swym kosztem młodzież polską szkolną. Mimo obietnic orderów i chrestów nie zgodził się nigdy na wprowadzenie języka rosyjskiego do liturgii katolickiej, czego domagał się natarczywie od niego gubernator miński p. Pietrow, zarzucający mu, iż współczuje w sprawie polskiej więcej, niż w rosyjskiej, w czem rzeczywiście cała jego leżała wina. Odtąd rozpoczęło się prześladowanie srogie wiernego kapłana i odtąd ks. W. ciągle zostawał pod nadzorem czujnej policyi. Wreszcie w r. 1884 kazano mu usunąć się zupełnie z Mińska, co też nastąpiło wśród płaczu kilkutysięcznego tłumu wiernych. Z kolei przybył do Petersburga, do arcypasterza mohilowskiej metropolii, do której przyłączoną ostatecznie została dyecezya mińska, lecz mimo kilkakrotnej propozycyi arcybiskupa, udzielającej mu różne beneficya, rząd go na żadne nie zatwierdził. Z tego powodu ks. arcybiskup Gintowt posłał go prywatnie do Jamburga i Narwy (mające dwa małe kościółki), gdzie w bieżącym roku cesarz Wilhelm był na manewrach rosyjskich. Tutaj dla dzieci katolickich, zmuszonych aż dotąd uczyć się w szkołach protestanckich, zaprowadził 3 nowe szkółki katolickie, sam uczył dzieci i utrzymywał szkółki własnemi funduszami. Oprócz tego udało mu się szczęśliwie dług na kościółkach ciążący spłacić, poprawił obydwa domy parafialne i zaopatrzył je w fundusze, na które złożyły się ofiary nawet lutrów i prawosławnych. Opiekował się tu szczególnie dziećmi i żołnierzami katolickimi, z których dziewięciu pod naciskiem swych przełożonych przyobiecało już było przyjąć prawosławie. Sprowadził ich z tej błędnej drogi ks. W. i nawrócił 200 lutrów, a z tych 40 uznano urzędownie za przyjętych na łono Kościoła katolick. Niestety za gorliwość względem żołnierzy i za wyrażenie się z ambony, iż „klucze, które P. Jezus dał Piotrowi św., dziś znajdują się tylko w rękach J. Św. Leona XIII“, został skazany do klasztoru w Agłonie w gubernii witebskiej i odwieziony tamże przez żandarmów jako niebezpieczny zbrodniarz.

Tu mieszkał w klasztorze WW. OO. Dominikanów, gdzie był tylko 1 zakonnik, a którego w b. r. ks. administrator dyecezyi Dowgiałło zasuspendował i od zarządu parafią odsunął. Śledzony przez policyą, przepędził tu cały rok i wreszcie jako chory, na podstawie świadectw 3 lekarzy, prosił rządu o pozwolenie wyjazdu do Meranu. Otrzymał pozwolenie, ale na wyjazd całkowity z granic Rosyi, jako niebespieczny kapłan, gardzący ofiarowanemi tylokrotnie sobie godnościami. Skutkiem tego był zmuszony opuścić Rosyę dn. 19 kwietnia 1889 r. Wyjechał najprzód do Francyi i tu przez 7 miesięcy spełniał obowiązki kapelana w Juvisy pod Paryżem, gdzie są polskie Siostry Miłosierdzia, utrzymujące filią zakładu sierót i starców emigrantów św. Kazimierza w Paryżu. Stamtąd przybył do Lwowa, i tutaj, przytulony do boku i stołu od J. Exc. najp. ks. arcyb. Isakowicza, czeka dalszej nad sobą woli Bożej.

O błogiej działalności kapłańskiej ks. Wojdaga w Mińsku czytamy w znanem i cenionem wielce dziele: „*Kartki z dziejów Kościoła katolickiego w Rosyi*“ [opisał według źródeł wiarogodnych: „Biskupstwo mińskie“. Kraków 1889. (Dziełko wyczeryane)] na str. 64 i 65, co następuje:

„Kończąc opis byłej katedry, a obecnie fary mińskiej, oddać cześć należy choć kilku słowy ostatnim jej proboszczom. Od r. 1881, do sierpnia 1884 r. proboszczem był ks. Wiktor Wojdag, mający lat życia obecnie 44, kapłaństwa 13. Za życie gorliwości kapłańskiej, poświęcenia i zaparcia się pełne, za opór i wstręt do wprowadzenia schizmy i odszczepieństwa do owczarni Pańskiej, za nauczanie ludu polskiego w jego macierzystym języku, zamiast moskiewskim, wysłanym został. .“ Godnym jego następcą, nieustraszonym w boju duchownym żołnierzem i czujnym dla swej owczarni pasterzem był ks. Alex. Sipajło, zmarły *in odore sanctitatis* 10 maja 1886.

Również i „*Kraj*“ petersburski w r. 1884 w wrześniu wyraźnie zamieścił te słowa: „Dodatkowe nabożeństwo w kościele pokatedralnym w Mińsku odprawiał ks. Wojdag *po polsku*“. W końcu w instrumencie urzędowym, zwanym „litterae formatae“ legalnej swej władzy duchownej, z d. 16 lipca 1890, podpisanym przez teraźniejszego administratora metropolii ks. prał. Ap. Dowgiały, spotykamy się między innemi z takiemi słowy: *significamus*: ... *Wojdag*, „*ad munia ecclesiastica implenda aprobatum, nullisque poenis vel censuris ecclesiasticis irretitum, atque dignum, qui omnibus Antistitibus Orbis catholici commendetur*“.

Kronika.

Rzym. (*Matka B. w Pompei*). J. Ś. Leon XIII, reskryptem datowanym z d. 21 czerwca b. r. nadał liczne odpusty wszystkim tym, którzy obraz Matki Boskiej Różańcowej w Pompei, w którymbykolwiek on się kościele czy kaplicy znajdował, pobożnie odwiedzą. 7-miu oficerów austryackich z okrętu „Minerva“ prosiło o posłuchanie u Ojca ś. i otrzymali je. Panowie ci uwydatnili tem swój pobożny sposób myślenia.

Galicya. (*Dyec. tarnowska*). Instalacya czcig. ks. proboszcza-prepozyta Fr. Lipińskiego w Bochni odbyła się w d. 31 z. m. Instalatorem był p. t. kan. tarnowski ks. Fr. Leśniak, a słowo Boże kazał ks. dziek. Wróbel z Niepołomic. W uroczystości tej wziął udział liczny Kler z dyecezyi tarnowskiej i krakowskiej, oraz naczelnicy władz rządowych, autonomicznych i miasta, a także obywatele okoliczni, razem około 100 osób. Cicha, a sumienna praca kapłańska ks. proboszcza Lipińskiego w parafii poprzedniej w Uściu solnem, którą zarządzał od r. 1882, a gdzie zjednał sobie ogólny szacunek i miłość, były powodem, że na tak ważny posterunek w dyecezyi, jak Bochnia, wybrał go p. t. Ordynaryat tarnowski. Oby tę samą błogą działalność rozwinąć mógł i w Bochni życzy nowemu Bochni Pasterzowi piszący.

— (*Dyec. krakowska*). W d. 31 sierpnia b. r. obchodził uroczystość jubileuszu 50 letniego swego kapłaństwa, ks. Jan Witko, prob. w Kosocicach. Czcig. Jubilat ur. w r. 1817, a w r. 1840 wyświęcony, pełnił do r. 1847 obowiązki wikaryusza w kilku parafiach i katechety w Wieliczce. W r. 1847 został plebanem w Grabiu n. Wisłą, gdzie pozostawał do końca

r. 1876, oddany cichej pracy duszpasterskiej. Tutaj z bardzo szczupłej dotacyi zakupił kilka morgów gruntu i przeznaczył je na pomnożenie dotacyi probostwa, do którego należało zaledwie 10 morgów pola, nawiedzanego wylewami Wisły. W r. 1877 przeniósł się do Kosocic, gdzie zastał po poprzedniku swoim różne braki: kościoł w ruinie, budynki plebańskie walące się, pola wyniszczone, inwentarzy żadnych. Jakkolwiek wówczas już 60-letni, wziął się z młodzieńczą energią do pracy, której też Bóg pobłogosławił. Życiem, pełnem cichych cnót kapłańskich i niestrudzoną pracowitością, zagrzał zobojętniałych parafian do pobożności, a grosz oszczędzony obrócił na chwałę Bożą, i w ciągu lat 14, wspierany przez parafian, szczególnie z gminy Piaski wielkie, przebudował i w dwójnasób rozszerzył maleńki, walący się kościółek parafialny; wystawił dwie kaplice, a na wyniosłości, na której położony jest kościół i budynki plebańskie, urządził studnię bardzo tam potrzebną, o 44 metrach głębokości. Za te trudy wdzięczni parafianie okazali pasterzowi swemu uznanie podczas uroczystego obchodu sekundycyj. Przybyło licznie duchowieństwo okoliczne, obywatelstwo, lud wierny także i z sąsiednich parafij. Duchowieństwo dekanalne z swym dziekanem ks. Serscheniem na czele ofiarowało Jubilatowi w upominku piękny srebrny kielich z pateną; wreszcie wśród pięknych darów, złożonych z okazyi jubileuszu przez przyjaciół i parafian, odznaczał się pięknej roboty puhar srebrny, ofiarowany przez kolatora i portret JEm. księcia kardynała Dunajewskiego.

Austrya. (*Wybory w Górnej Austryi*). Wybory w gminach wiejskich Górnej Austryi, dzięki listowi pasterskiemu ks. biskupa Doppelbauera, skończyły się zupełnem zwycięstwem *stronnictwa katolickiego*. Wszystkie 19 okręgów wybrały posłów katolickich i to bardzo znaczną większością głosów. I tak w okręgu Kirchdorf kandydat katolicki otrzymał głosów 23, przeciwnik jego tylko 10, w Gmundenie kandydat katol. 49, przeciwnik 18, w okręgu Voeklabruck kandydaci katoliccy otrzymali 69 głosów, kandydaci przeciwni 20, itd. Pomiędzy wybranymi znajduje się hr. Henryk Brandis, prezes klubu centralnego w radzie państwa, i młody, bardzo zdolny adwokat lincki dr. Ebenhoch. Inni, wybrani z tej kuryi posłowie, są to majętni „włościanie“. Wynik wyborów w kuryi gmin wiejskich zapewnia znowu stronnictwu katolickiemu w sejmie linckim większość, ponieważ także kurya wielkich właścicieli wykaże samych posłów katolickich, a także na niektóre okręgi miejskie stronnictwo katolickie może tam liczyć z pewnością.

Ziemie polskie. (*O stosunkach kościelnych na Podolu rosyjskiem*). Od dwóch prawie lat rozpoczęły się na Podolu rosyjskiem poszukiwania i prześladowania należących do bractwa Różańcowego. Poszukiwania odbywają osobne komisye. Prowadzą się najkompletniejsze śledztwa. Włościan badają, kto ich namawia do bractwa i dla czego zgromadzają się na wspólne modlitwy. W wielu parafiach zwyczaj zgromadzania się u kogośkolwiek lub na dziedzińcu kościelnym dla wspólnej modlitwy, istnieje od niepamiętnych czasów. Nawet podczas prześladowań religijnych na Podlasiu katolikom łacińskim nie zabraniano ani bractw podobnych, ani zebrań, a nie pozwalano na nie tylko Unitom pod pretekstem, że jest to zwyczaj, zachowywany wyłącznie w Kościele łacińskim. Dziś i pod tym względem nastąpiła zmiana na gorsze. Dzienniki rosyjskie w bractwach upatrują tendencye, wrogie dla prawosławia, a Pobiedonoscew w swojem sprawozdaniu powiada, że szerzą łacińsko-polską propagandę. Naturalnie o jakiejkolwiek propagandzie nawet nie może być i mowy. W umysłach nawet włościan prawosławnych nie może się pomieścić, co modlitwy i pieśni pobożne mogą szkodzić rządowi.... Gubernatorzy wydają osobne pozwolenia księżom na przyjazd i odprawianie nabożeństwa na odpustach. Bywają wypadki, że gubernator zupełnie odmawia takich pozwoleń lub że gubernator pozwala, a miejscowy sprawnik albo stanowy zabrania i każe księżom rozjeżdżać się, nie pozwalając na odprawianie nabożeństwa i spowiadanie zgromadzonego ludu. Tak się stało zaledwie kilka tygodni temu w miasteczku Kapajgrodzie.... Przed kilku miesiącami pewien ksiądz z Podola za paszportem kamienieckiego gubernatora, w którym wyraźnie było wymienione, że wyjeżdża do Lublina dla dania ślubu siostrze, gdy przyjechał do tego miasta, władza świecka nie tylko nie pozwoliła mu pobłogosławić związkowi, lecz nawet zabroniła odprawić Mszą ś. Od księży, przybywających na Podlasie, wymagają zobowiązania, że nie będą ani mówili, ani pisali o tem, co się dzieje na Podlasiu. W gubernii wołyńskiej, w okolicach Dubna, gdzie znajdują się kolonie czeskie, skazano trzech księży na pokutę z rozporządzenia gubernatora. Czesi, osiadli na Wołyniu, w wielkiej części przyjmują i poddaństwo rosyjskie i prawosławie. Natomiast na Czechów katolików rozszerzono zakaz kupowania majątków i każą im albo wynosić się z kraju, albo przyjmować prawosławie. Ze strony popów i niektórych działaczy prawosławia rozpoczęły się donosy na duchowieństwo polskie, które rzekomo przeszkadza głównie do zlania się Czechów z prawosławiem. Ofiarą takich właśnie donosów padli trzej księża. Nie badano ich, nie prowadzono śledztwa, lecz wprost bez wymienienia nawet przyczyny, skazano na pokutę.

— Osławiony łotr, donosiciel i szpieg moskiewski Mirosław Adolfowicz Dobrjański, grasuje jak zaraza wśród Unitów. Gdzie tylko ten nikczemnik się pojawi, w ślad za nim idą najsroższe nadużycia i gwałty, gdyż jest on prawie samowolnym panem na Podlasiu. Kto tylko nie może się opłacić — to bowiem jedyna droga, którą do Dobrjańskiego trafić można, ten z góry musi być przygotowany na prześladowanie. Dzięki jemu aresztowano jako „podejrzanych“ włościan: Jaszczuka, Olenckiego, Antoniuka i kilku innych, a nadto księży Dmochowskiego i Wielobyckiego. Wszyscy osadzeni w cytadeli już od szeregu miesięcy, a śledztwo iście po barbarzyńsku, ale dotychczas bez rezultatu prowadzi sam apostata. — Stan zdrowia biskupa dyecezyi żmujdzkiej ks. Pallulona, bawiącego na kuracyi w Połądze, budzi niestety poważne obawy.

— **Niemcy.** (*Powrót OO. Kartuzów*). Po przeszło 15-letniej, kulturkampfem spowodowanej nieobecności, powrócili OO. Kartuzi napowrót do swego konwentu, założonego r. 1869 w Rath, obok Düsseldorfu. Wiadomość ta napełniła weselem całą okoliczną ludność, znającą cichą a błogą działalność zakonników. To też powitanie i przyjęcie Ojców było nad wyraz serdeczne.

— (*Bawarya*). Dawniejszy minister bawarski dr. Jan baron Lutz zmarł d. 3 b m. w Niederpöcking. Ur. się r. 1826 i był synem wierzącego katolickiego nauczyciela. Ministrem był od r. 1867. Jak wiadomo, nieboszczyk, który długie lata jako minister szkodził Kościołowi ś. w Bawaryi, nawrócił się w ostatnich dniach swego życia, i złożył wyznanie wiary w ręce arcybiskupa monachijskiego: że wierzy we wszystko, co Kościół św. do wierzenia podaje.

Szwajcarya. Również i tego lata ks. kard. Ledóchowski z kapelanem swoim ks. Meszczyńskim przybył do Lucerny, ażeby wzmocnić zdrowie. Mieszka za miastem w konwikcie, w wspaniałym gmachu z widokiem na jezioro niezrównanej piękności.

Anglia. (*Epizod kongresu pokojowego w Londynie*). Na odbytym w Londynie kongresie międzynarodowym dla popierania pokoju przemawiał także deputowany galicyjski do Rady państwa p. Kozłowski. O przemówieniu tem piszą dzienniki: „P. Kozłowski miał czynny udział tylko w punkcie pierwszym obrad, gdzie podniesiona kwestya wolności religijnej dała sposobność do poruszenia sprawy prześladowania Unitów podlaskich ze stanowiska prawa natury i prawa narodów. W przemówieniu swojem podziękował najpierw komitetowi, że omówienie zasad prawa międzynarodowego ze stanowiska religijnego postawił na pierwszem miejscu programu, dając przez

to dowód uszanowania dla religii, która w obec bezwyznaniowych prądów we Francyi i w wielu innych państwach stanowi akt odwagi, daleko cenniejszej od wojennej, męstwa cywilnego i śmiałej afirmacyi wyznaniowych przekonań. Dalej w prawniczym wywodzie starał się wykazać, że równie potępienia godną jest wojna pomiędzy dwoma państwami, jak ciągła wojna państwa przeciwko własnym poddanym, z powodów wyznaniowych i religijnych. Podniósł fakta krwawych prześladowań w Chełmskiem i w ogóle pod zaborem rosyjskim, oraz okoliczność, że kongres berliński zajął się sprawą wolności wyznaniowej Słowian południowych, a konferencya berlińska w r. 1885 sprawą niewolnictwa w Afryce, podczas gdy niewola wiary i słowa narodu z 1.000-letniemi dziejami ani ze strony rządów, ani ze strony prasy żadnej nie doznaje obrony. W dowód, że Polacy nie są elementem rewolucyjnym, podniósł ich stanowisko w Austryi, gdzie narodowość ich, dzięki Najj. Monarsze, doznaje prawnej opieki i życzliwości".

Syrya. D. 9 z. m. zmarł bardzo czynny prefekt apostolski O. Donatus da Guardiagrele, przełożony misyi w Bejrucie, w 64 r. życia.

Japonia. W 25 rocznicę odnalezienia potomków dawnych chrześcian japońskich w bieżącym roku obradował tu pierwszy synod katol. Biskupów z Japonii i Korei. W tym czasie odbyły się też wspaniałe pielgrzymki do świątyni 26 męczenników japońskich w Nagasaki, którzy przed 300 laty wylali krew swoję za wiarę, którą im albo ich ojcom opowiadał św. Franciszek Ksawery.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Ks. M. Lewartowski został kapelanem J. E. ks. Arcypasterza.— Ks. A. Murdza dla słabości przeniesiony na listę czasowych deficyentów.

W rekolekcyach tarnopolskich od d. 18—22 z. m. pod przewodnictwem O. Wł. Wójcikowskiego brało ogółem udział 25 kapłanów.

W Czerniowcach odbędą się takież rekolekcye dla kapłanów od d. 22—25 września w domu WW. OO. Jezuitów.

Dyecezya przemyska.

Nowowyświęceni przeznaczeni: ks. Fr. Bielawski do Krakowca, ks. Flor. Borek do Rzeszowa, ks. W. Czajka do Milczyc, ks. Edm. Dutschka do Szebni, ks. M. Dukiet do Jasła, ks. Stan. Fus do Hussakowa, ks. J. Gajda do Sambora, ks. L. Gondelowski do Rymanowa, ks. G. Kraus do Gorlic, ks. Stan. Malinowski do Pruchnika, ks. Fr. Sierzęga do Czukwi, ks. Al. Sirak do Wesołej, ks. J. Stachyrak do Dobrzechowa, ks. J. Strzelbicki do Medyni, ks. Wł. Tryczyński do Turki i ks. J. Wójcik do Jasionowa.

Z zak. OO. Franciszkanów przeniesieni: O. Ambr. Trybalski z Halicza do Kalwaryi Pacławskiej, O. Leon. Dłupolski z Kalwaryi na gwardyana do Halicza i O. Łuk. Wiśniewski ze Lwowa na katechetę do Krosna.

Z Tow. Jez. przeniesieni: O. L. Markefka ze Lwowa do N. Sącza, O. Fr. Janik na kaznodzieję niemieck. do kośc. św. Piotra i Pawła we Lwowie i O. M. Andrzejczak z Krakowa na superyora OO. Bazylianów we Lwowie.

Z zak. OO. Dominikanów: O. Marc. Herman do Czortkowa.

Z zak. OO Bernardynów: O. Mik. Kaczorowski na koop. do Zbaraża

Towarzystwo wzajemnej pomocy Organistów we Lwowie, dzięki poprzedniej i teraźniejszej Dyrekcyi, rozwija się pięknie i rokuje wzrost coraz większy. Ale ten rozwój zależy głównie od samych członków, t. j. pp. organistów w tym mianowicie kierunku, by wkładki swoje w myśl §. 4. statutów uiszczali regularnie i z góry, co w każdem stowarzyszeniu, opartem na wzajemności, jest koniecznem. Zalegający z wpłatą przez 4 kwartały, będą w myśl §. 28. wykreśleni. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału uchwalono emerytury 30% dla wdów bezdzietnych, a zaś 25% dla wdów dzietnych, i drugie 25% dla dzieci. Czcig. Współbracia raczą swym wpływem na pp. organistów przyczyniać się do jego wzrostu i rozwoju, co bezsprzecznie błogie przyniesie owoce. Adres: *ks. St. Korzeniowski*, pr. ul. Śnieżna l. 2 we Lwowie.

Pedagogia katolicka pod tyt.:
„Zasady i przepisy dobrego wychowania."
Wstęp: **O wychowaniu w ogólności.** — **I. O pielęgnowaniu ciała. II. O kształceniu ducha. III. O środkach wychowania. IV. O wychowawcach. V. O niebezpieczeństwach grożących wychowaniu w życiu późniejszem.** — Za 1 złr. wysyła się to dziełko franco.
„Katechizm dla ludu"
osobliwie dla ludu wiejskiego i do ekskursyj. Cena **20** ct. — Przysyłający przynajmniej na 20 egz. otrzymuje 2 gratis. Co 5 egz. następnych po 1 egz. gratis **Ks. Z. Gorazdowski** we Lwowie, przy kościele św. Mikołaja.
1—1

Sacerdos quidam, qui infelici casu in debitum 500 obligationum S. Missarum delapsus est et eas nullo modo ipse absolvere potest, per SS. Corda Jesu et Mariae rogat P.T. DD. in Christo Confratres, ut eum adjuvent et A. R. D. Redactionem „Boni Pastoris" de absolutis intentionibus notificent.
5—5

Na nadchodzący **Miesiąc Różańcowy Październik** dostać można w klasztorze **OO. Dominikanów w Jarosławiu**, książkę p. t.:
„Rozmyślania na każdy dzień miesiąca różańcowego z przykładami i modlitwami."
W dodatku znajdują się wszelkie objaśnienia co do zaprowadzenia Arcybractwa Różańcowego, o jego przywilejach i odpustach.
Cena 50 ct.
„Mszalik z Ewangeliami"
na uroczyste procesye Bożego Ciała i Najśw. Maryi Panny Różańcowej oraz Nowego Roku.
Cena bez oprawy 1 zł., w oprawie 3 zł.
Księża mogą te dziełka nabywać za stypendya mszalne. 2—4

Wakuje posada
organisty
w Spytkowicach poczta **Jordanów**, do której przywiązane 6 morgów gruntu. Żonaci mają pierwszeństwo. Żąda się trzeźwości, biegłości w grze i nutach oraz znajomości gry na dętych instrumentach. Zgłoszenia przyjmuje ks. Fran. Kondelewicz, prob. w Spytkowicach poczta Jordanów 2—2

Za intencye mszalne (za 3 intencye) do nabycia u ks. Jana Polickiego we Lwowie ul. Łyczakowska l. 92. znane dzieło: **„Zegar Monarchów"** przez ks. Ant. Guevara, biskupa. 10—10

„**Hosanna**"
Książeczka do modlitwy dla dziatek katolickich
(wyd. dla chłopców i dziewcząt po cenach: 30 ct., 40 ct. i 60 ct.)
Z historyi pedagogii.
Zeszyt I. Cena 50 ct.
Do nabycia (także za intencye mszalne) u ks. **W. Gadowskiego**, katechety w **Tarnowie**. 3—6

Wyszło z druku dzieło ks. dra **Stefana Pawlickiego** C. R.
Historya filozofii greckiej
Tom I.
Wielebne Duchowieństwo nabyć może tom ten
pro quatuor intentionibus
u **ks. Władysława Marszałkiewicza**, ze Zgrom. Zmartwych. Pańskiego **w Krakowie** ul. Łobzowska 8. 2—4

WŁAŚCICIEL: KS. EDWARD BORAWSKI. WYDAWCA I ZA REDAKCYĄ ODPOWIEDZIALNY: KS. ZYGMUNT GORAZDOWSKI.
Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem St. Baylego.